Wydanie poranne

Rok III | Kraków-Podgórze, środa 19 kwietnia 1905. | Nr 103.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 80 h.
Inseraty prowadzi w swojem zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Rosyi.

Skandal generała Sacharowa.

„Schlesische Zeitung“ opowiada o sensacyjnym, niemal nieprawdopodobnym skandalu, który miał miejsce w najwyższych sferach petersburskich, a którego bohaterem jest Sacharow, szef sztabu generalnego w Mandżuryi. Historyę tego skandalu podajemy w streszczeniu:

Generał Sacharow, mianowany w jesieni 1903 roku dowódcą 10 dywizyi w Białymstoku, żył ze swoją żoną już przeszło 25 lat. Pewnego dnia poznał on znaną w mieście pannę Woronow. Mimo bardzo wątpliwej reputacyi tej damy, zakochał się w niej na zabój i żonie swej prawowitej zaproponował rozwód. Żona jednak ze względu na dzieci, propozycyę odrzuciła.

Wobec tego generał Sacharow wytoczył swojej żonie proces rozwodowy, oskarżając ją o wiarołomstwo. Trybunał okazał się dla Sacharowa tak grzecznym, że bez dłuższej ceremonii uznał panią Sacharow winną złamania wiary małżeńskiej i skazał ją na siedm lat pokuty kościelnej.

Tymczasem dowiedział się o tem generał gubernator warszawski Czertkow, który też wpłynął na to, że Sacharowa przeniesiono na Daleki Wschód, dokąd wyjechała z nim panna Woronow.

Pani Sacharowowa zwróciła się teraz z przedstawieniem do świątobliwego synodu i metropolity Antoniusza, który jednak wydany na nią wyrok potwierdził. Nieszczęśliwa kobieta tak sobie tę krzywdę wzięła do serca, że musiano ją umieścić w szpitalu dla obłąkanych.

Podczas tego Sacharow spędzał swoje miodowe miesiące z panną Woronow na Dalekim Wschodzie, a generał Kuropatkin telegraficznie prosił metropolitę petersburskiego Antoniusza, aby pozwolił jednemu z popów wojskowych pobłogosławić ten zacny związek. Pozwolenie takie nadeszło i generał Sacharow poślubił formalnie pannę Woronow. Obecnie zamierza pani Sacharowowa zaapelować do samego cara. Jak jednak wypadnie decyzya samodzierżawcy, można się domyślać wobec panujących w Rosyi pojęć etycznych.

Wypadek ten — zauważa „Schlesische Ztg.“ — rzuca ponure światło na obyczaje i pojęcia najwyższych sfer rosyjskich, ponieważ generałowi Sacharowowi pomagali w jego nikczemnem postępowaniu nietylko brat jego, minister wojny Sacharow i głównodowodzący Kuropatkin, ale także sam metropolita petersburski Antoniusz. Wszyscy oni dokładnie znali sprawę, ale mimo to milczeli, a nawet używali swych potężnych wpływów, aby podły zamiar szefa sztabu generalnego armii mandżurskiej doprowadzić do skutku.

Sprawa o zabójstwo wielkiego księcia Sergjusza.

Obrońcą sprawcy zamachu na wielkiego księcia Sergjusza ma być adwokat dr Plewako.

Sprawę wyznaczono na 19 kwietnia.

W skład przedstawicieli stanów powołanych do sądzenia sprawcy zamachu wchodzi prezydent miasta Moskwy, książę W. M. Golicyn.

Wrzenie na Kaukazie.

„Ruś“ charakteryzuje wpływ kaukaskich komitetów socyalno-rewolucyjnych na ludność miejscową.

W Batumie pod koniec stycznia został zabity pomocnik komisarza książe Gurjeli, szczególnie nienawidzony przez gurejczyków za to, że chociaż był potomkiem ich starożytnego rodu królewskiego — jednak ze szczególną energią walczył z ogarniającym Guryę ruchem.

Zabitego z trudem wielkim pogrzebano. Żaden właściciel składu trumien nie chciał sprzedać trumny, a grabarze nie chcieli kopać grobu — ostatecznie siłą wzięto trumnę, a grób wykopali żołnierze.

Z Królestwa Polskiego.

W sprawie szkolnej.

Odwiedziny u Henryka Sienkiewicza.

Korespondent „Birż. Wied.“ pisze z Warszawy:

Znakomity autor „Quo vadis“ przyjął mnie bez względu na niedomaganie. Piękna, wyrazista twarz jego, dobrze znana



W jaki sposób zmusza się chłopów w Rosyi do zeznań

publiczności rosyjskiej z mnóstwa zdjęć, odtwarzanych w naszych pismach kilka lat temu, podczas uroczystego obchodu jego jubileuszu, uderzyła mnie swym smutnym wyrazem. Tylko oczy spoglądają po dawnemu, rzeźko i przenikliwie.

Od pierwszych zaraz słów dotknąłem ogłoszonego w prasie rosyjskiej „Listu otwartego Henryka Sienkiewicza".

— List pański, przepojony uczuciem i pełen odwagi cywilnej, skierowany jest — rzekłem — wyłącznie ku uwolnieniu polskiej uczącej się młodzieży od dręczącej ją szkoły „rusyfikacyjnej". Sprawa ta jednak, mimo całej swej ważności, stanowi jedynie cząstkę chorobliwie dojrzałej i wysuniętej przez wypadki na pierwszy plan sprawy ogólnej stosunków Polaków do Rosyan.

— Działalność moja w całości poświęcona jest literaturze — odpowiedział p. Sienkiewicz. — Z dziedziną zjawisk politycznych stykam się tylko pośrednio. Potrzeba jakiegoś ściśle określonego, zupełnie konkretnego zjawiska społecznego, bym się odezwał. Ciężkie położenie polskiej, uczącej się młodzieży popchnęło mnie do dokonania próby, wyjaśnienia, ile panujący dziś w Królestwie Polskiem system wykształcenia sprzeciwia się nie tylko pojęciom zasadniczym o sprawiedliwości, lecz i najistotniejszym interesom samej Rosyi. Bezużytecznie drażniąc polską młodzież szkolną, nie osiąga on jednak wcale swego tendencyjnie policyjnego celu. Oprócz tego utrudnia wogóle rozwój wykształcenia w Królestwie Polskiem, obniża poziom ogólny kultury. W latach od 1828 do 1867, kiedy w kraju istniała jeszcze szkoła polska, odsetek uczącej się młodzieży był większy, niż obecnie. W ciągu lat 75 polska oświata ludowa nie uczyniła ani kroku naprzód; nie dość na tem — cofa się. Takie głęboko smutne zjawisko nie może nie szkodzić ogólno-państwowym interesom Rosyi.

— Czy nie przypuszcza pan, że stan ten szybko zmieniłby się na lepsze, gdyby kraj otrzymał samorząd miejscowy?

— Nie później jak jesienią, otwartoby 5 tysięcy szkół. Niezwłocznie powróciłyby do działalności prawidłowej i wszystkie zamknięte obecnie zakłady naukowe średnie i wyższe. O ile szkodliwy jest obecny system pedagogiczny, może pan wnosić choćby z tego kajetu uczniowskiego.

Znakomity pisarz pokazał mi zwykły kajet szkolny w dwie linie, pomiędzy któremi drżącą dziecięcą ręką pisane było polskie dyktando, poprawiane przez nauczyciela Rosyanina.

— Poprawki niektóre — z goryczą rzekł Sienkiewicz — wyprowadzono niewłaściwie. A ot, tu nie poprawiono gmatwaniny literowej: uczeń w jednem słowie pisze literę „r" raz po polsku, to znów po rosyjsku. Tak samo plączą się w jego umyśle polskie „t" i rosyjskie „t". Koniec końców uczeń nie nauczy się pisać ani po polsku, ani po rosyjsku.

Przybycie lekarza, który stale odwiedza znakomitego pisarza, przerwało rozmowę naszą. Nerwowy, wrażliwy Sienkiewicz widocznie głęboko odczuwa niedomagania ojczystego kraju, którego sławę przeszłości odmalował w barwach tak jaskrawych.

Nastrój Warszawy.

Korespondent „Dz. Pozn." pisze:

„Na pozór Warszawa przybrała dawną fizyognomię i powróciła do normalnego życia. Tylko patrole konne i piesze przeciągające przez miasto, przypominają, że znajdujemy się ciągle jeszcze w stanie „wzmocnionej ochrony". Ale ta zwykła fizyognomia jest pozorną jedynie. Faktyczny stan jest ten, że w handlach niema kupujących, fabryki ograniczyły się w produkcyi do możliwie najmniejszych rozmiarów, tysiące ludzi pozostają w dalszym ciągu bez zajęcia, nędza wśród klas roboczych rośnie coraz bardziej, a żebractwo rozszerza się w przestraszający sposób, przeszedłszy od instytucyi dobroczynnych, biur, redakcyi itd. na ulicę i do mieszkań prywatnych. Niema godziny, aby nie dzwoniono lub nie pukano do drzwi, które otworzywszy, znajduje się grupę ludzi, złożoną z kilku, czasem bardzo podejrzanych figur, zaczynających rzecz od stereotypowego: „Jesteśmy robotnicy bez zajęcia" itd.

Ten stan jest rozpaczliwym, nieznośnym... Niepotrzeba też dodawać, że wyzyskiwacze, udający robotników, szkodzą swą bezczelnością i natrętctwem prawdziwym ofiarom bezrobocia, którzy nie znają dróg i sposobów tak dobrze, jak fachowi żebracy. Wszystko to nie przeszkadza, że po mieście kursują ciągle groźne odezwy, zapowiadające „krwawe dni", bądź to podczas świąt wielkanocnych, bądź na 1 maja, albo w innych terminach. Stąd ciągłe zaniepokojenie umysłów, pogłoski o ogłoszeniu pełnego stanu oblężenia, któryby kraj do reszty zrujnował, o przygotowujących się nowych zamachach itd. To wszystko, w połączeniu z perspektywą dżumy, albo cholery, albo tężca karku, sprawia, że położenie tego biednego kraju jest wyjątkowo smutnem pod każdym względem. A końca nie widać".

Nerwowi, na punkcie żydów, generał i kozacy.

Korespondent „Naprzodu" pisze z Warszawy:

Przed kilku dniami zaszedł tu wypadek niezmiernie charakterystyczny dla „nastroju" wyższych sfer wojskowych u nas, podaję go wam po skrupulatnem sprawdzeniu autentyczności. Dnia 8 bm. przez ulicę Włodzimierską przechodził kilkunastoletni żydek. W tem z bramy jednego z domów wybiegł kozak i zaczął chłopca niemiłosiernie okładać. Na zapytanie przechodzących tamtędy dyrektora Stefana Woyzbuna i adwokata Stajnera, chłopak odpowiedział, że kozak napadł nań absolutnie bez żadnego powodu. Oburzeni Woyzbun i Stajner udali się ze skargą do komendanta placu, generała Komarowa. Komarow przyjął ich „grzecznie", ale radził do tych spraw się nie mieszać, gdyż zmuszony był pozwolić swoim żołnierzom bić żydów dlatego, że żydzi drażnią ich swojemi „nahalnemi" minami.

Miłe stosunki w Łodzi.

Towarzystwo akcyjne Niciarni Widzewskiej i fabryki Heintzla i Kunitzera w Widzewie, postanowiło fabrykę zamknąć na czas nieograniczony.

Ludzie zamożniejsi gromadnie opuszczają Łódź. Kilkadziesiąt osób dziennie zgłasza się do magistratu o paszporty.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

48 **Powieść współczesna**

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— No!... zdaje mi się, kochany panie Pinczmejer, że tym razem i ty i twój towarzysz pojedziecie polować na białe nie dźwiedzie...

Zasiadł przy stole, wydobywszy przedtem ze swego sakwojaża misternie oprawną lupę....

Ujął bilet przysłany, położył przed sobą i przez szkło badał starannie, powoli i nader umiejętnie....

Była to praca żmudna, lecz spodobała mu się najwidoczniej, gdyż powtarzał ją bardzo długo....

— Gdyby tak swój talent uprawiać z korzyścią... możnaby zrobić majątek... ha!... kto wie... możnaby jednocześnie dostać się do kozy... Nasz sędzia śledczy byłby zbudowany, gdyby mnie zastał przy tem pięknem zajęciu ...

Krótką chwilę w milczeniu pracował dalej....

— Zdaje się, że dobrze... ha!.. ha!... sam Zawierucha przysiągłby, że to własny jego podpis. Teraz kwestya najważniejsza, czy imci pan Pinczmejer jest w posiadaniu autografu swego kolegi i towarzysza wymiany falsyfikatów... Przypuszczam, że same umowy i pokwitowania winny dostarczyć mu znajomości charakteru pisma.

W ten sposób monologując, nie przerywał swej pracy ani na jedną chwilę.

Jakoż po paru godzinach czasu, z pod pióra agenta wysnuł się list, pisany ręką Jana Zawirskiego.

Kochany Pinczmajerku!

Polecam ci oddawcę niniejszego ajenta Kotza. Szelma w miarę sprytna, w miarę głupia. Teraz, gdy nam Takoty brak, możesz Kotza użyć do puszczania w kurs papierów. A niech cię dyabli wezmą, jeśli mi zaraz nie postarasz się o pieniądze.

J. Zawirski.

Skończywszy list, ajent uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Nie zły ze mnie byłby fałszerz dokumentów, pomyślał. Pinczmajer zje sto dyabłów, jeżeli listu nie weźmie. Za autentyczny i nie powierzy mi do sprzedaży fałszywych papierów.

Poczem ajent włożył list do koperty i napisał na niej adres:

Wny Pan
J. Pinczmeyer
Bankier w Krakowie
do rąk własnych.

— Mam nadzieję, że szacowny ten dokument zaambarasuje nieco naszego bankiera.

— A teraz trzeba się ucharakteryzować za Hermana Kotza, machera gieldowego.

I nasz ajent Łaba wydobył z kuferka perukę i okulary — i przywdziawszy je, zmienił się do niepoznania. Wziąwszy pod pachę czarną torebkę, wyszedł z hotelu, kierując swe kroki ku kantorowi wekslarskiemu J. Pinczmejera.

Przez szyby okna wystawowego ujrzał Pinczmejera, siedzącego za ladą. Ajentowi serce zabiło silniej: uda się podstęp, czy nie uda?

Dom bankierski pod firmą: „Josek Pinczmejer i Spółka", niczem z pozoru nie różnił się od wszystkich sklepów, położonych na tejże ulicy.

Powoli otworzył drzwi kantoru i zapytał po niemiecku:

— Czy mam przyjemność widzieć bankiera Pinczmejera?

— Jestem nim. Czem mogę służyć? — odpowiedział Pinczmejer.

— Oto mój bilet — a oto list od p. J. Zawirskiego, z którym miałem przyjemność poznać się niedawno — rzekł rzekomy ajent Kotz, podając umyślnie przysposobiony bilet i list podrobiony.

Na dźwięk nazwiska Zawirskiego Pinczmejer drgnął nerwowo, co nie uszło uwa-

Obywatele przedmieść Bałuty, Żubardź i Radogoszcz zwołali zgromadzenie w sprawie bezpieczeństwa publicznego, które zagrożone jest przez ciągłe, nieustające i niezwykłe napady, rabunki i zbrodnie. Postanowili podzielić się na grupy, a w każdej grupie uczestniczyć będą: trzej właściciele domów, stróż nocny i policyant, uzbrojeni za pozwoleniem władz w rewolwery. Bałuty i Żubardź otrzymają już w tym roku rzeźnię i oświetlenie elektryczne.

LISTY ZE ŚWIATA.

Paryż 10 kwietnia.

(Nowalie wiosenne. — Kilka franków za jagodę. — Winogrona przez cały rok. — Owoce z kraju Przylądkowego. — Gourdmand brazylijski. — Nowa pisownia francuska).

Pierwsze czereśnie! Paryż, miasto smakoszów, którzy jako *gourdmands* uważają się w tym względzie za spadkobierców „króla słonecznego (*Roi-Soleil*), znanego po wsze czasy z „dobrego smaku“ w całem tego słowa znaczeniu — pozwolił sobie na luksus: pierwsze w tym roku czereśnie. — W witrynie jednej z pierwszych owocarni wystawiono wczoraj na śnieżnobiałej serwetce puszystej sześć czereśni, w cenie po dwa franki za sztukę! Dokoła tworzyły barwną *staffage* białe i czerwone winogrona, purpurowe truskawki, smakowite brzoskwinie, banany, pomarańcze, cytryny; we środku między dwoma ananasami królował barwny melon. Pierwsze czereśnie; wiosna więc już zawitała — lato zbliża się!

Nowalie, im wcześniej do Paryża nadsyłane, tem są droższe. Przywożą je w porze chłodnej z ciepłych krajów, starannie w watę owinięte. Jest jeden owoc, który tu można mieć przez cały rok, bez przerwy — są nim winogrona.

Zbiór winogron rozpoczyna się w październiku. Najdroższe, jasno złociste, pochodzą z pod Fontainebleau i Thomery. — Kilo tego szlachetnego owocu kosztuje wtedy 3 franki; w grudniu płaci się za tę samą wagę 5, w marcu 10, a w maju 20 franków. Niemniej drogie są szlachetne winogrona belgijskie z Hocydeart. Są one drobne, a bardzo smaczne. Dawniej płaciło się w zimie za kilo tych winogron 18 franków, teraz, skutkiem konkurencyi francuskiej, cena spadła do 10 franków za kilogram.

Truskawki i poziomki można też mieć przez cały prawie rok. Na jesieni są one znacznie droższe. Przy końcu grudnia sprowadzają je z okolic Rodanu. Płaci się za nie od 5 do 10 franków za kilo. Najdroższe są one w porze obecnej. W owocarni za pudełeczko z 14 owocami każą płacić 14 franków. Przy większym obiedzie, np. na 25 dań gospodyni za same truskawki musi zapłacić przeszło 300 franków.

Czereśnie dojrzewają bardzo wcześnie. W tym roku widziałem już je w Paryżu 11 marca. Była to kiściasta gałązka z 38 czerwonemi jagodami. Pewien kupiec sprzedał ją za 80 franków. Dziś cena czereśni znacznie się podniosła; w halach płacono za skrzyneczkę z 11 jagodami 33 franków. Trzy franki za jedną jagodę — to rzecz niebywała.

Pierwsze *primeurs* dowożą do Paryża porą zimową z Kraju Przylądkowego. Najpierw pojawiają się brzoskwinie, następnie morele, śliwki, gruszki, jabłka. Brzoskwinie są średniego gatunku, zielone, mało soczyste. Lepsze są już morele. Pierwsze gruszki dowożą tu z Capetown w połowie marca, są to tak zw. „williams“, „clapps“ i „favorites“. Płaci się za owoc od 75 ct., do 2 franków. Jabłka sprowadzają tu z Australii, Tasmanii, Kanady i Kalifornii. Pewien handlarz owoców opowiadał, że za pierwszy melon zapłacił 65 franków, za brzoskwinię 27 fr., a za kitkę z 50 czereśniami 120 franków. Owoce z za morza są bardzo drogie, gdy na południu była późna wiosna i złe lato. Rok ubiegły należał do bardzo niepomyślnych. W halach owocowych sprzedano wówczas towaru za 3,000.000 franków mniej niż w r. 1902.

Najchętniej skupują nawalie Brazylianie. Dla nich nie istnieją owoce za drogie. Naturalnie, że i amerykańscy „królowie“ węglowi, naftowi, bawełniani i t. d. nie pozostają w tyle.

Od nawalii owocowych przejdźmy do rzeczy poważniejszych. Tegoroczna wiosna przyniosła Francuzom między innemi jeszcze jedną nowość: Akademia francuska wprowadziła nową pisownię. Komisya językowa wyraziła opinię że słowa pisane mają się wedle możności zbliżać do mówionych. Atoli większa część członków akademii oświadczyła się przeciw fonetyce. Przyjęte zmiany dotyczą etymologii i tak zw. „fizyognomii słowa“, które powinno tak być pisanem, aby się uwydatniła piękność wymowy.

Z KRAJU.

Muszyna, 17 kwietnia 1905. *(Posądzenie poczmistrzyni o defraudacyę.)* W Tyliczu, w miasteczku w powiecie muszyńskim włościanka Anna Odrychowska, której mąż bawi w Ameryce na robocie, dostaje często od męża zaoszczędzone pieniądze w dość znacznych kwotach. Kwoty ostatnio przysłanej 300 kor., twierdzi Odrychowska, nie otrzymała z poczty w Tyliczu, której zarządczynią jest pocztmistrzyni p. Aniela Warnicka i podejrzewa ostatnią, że tę kwotę sobie zatrzymała. Pocztmistrzyni obrażona tem posądzeniem, odniosła się do prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła Odrychowską o zbrodnię oszczerstwa.

Odrychowska odpowiadała d. 13 b. m. przed trybunałem w Nowym Sączu.

Oskarżenie popierał prokurator p. Wyrobek, oskarżoną bronił adw. dr Sterkowicz. Oskarżona nie poczuwa się do winy i obstaje przy swojem, że ostatniej kwoty 300 kor. nie otrzymała

Gdy wezwana do rozprawy pocztmistrzyni p. Warnicka nie zjawiła się, musiano odroczyć rozprawę.

Rozprawa ta budziła tu ogólne zainteresowanie szczególnie wśród urzędników pocztowych.

Nowy Sącz, 17 kwietnia. *(Akuszerka wiejska przyczyną śmierci).* We wsi Jazowsku w powiecie nowosądeckim, wiejska akuszerka

---

gi Łaby. Pinczmejer wziął list, rozdarł szybko kopertę — i ze zdziwieniem czytał list

— Co za nieostrożność ze strony tego Zawirskiego — myślał — aby podobne sprawy załatwiać na piśmie!

Dawno już skończył czytanie tego listu... wszystkie wyrazy a nawet litery migały się w jego oczach, jak figury kalejdoskopu, on zaś zamyślony siedział, jak skamieniały.

Dlaczego?

Oto dla tej prostej przyczyny, iż nie mógł pojąć tej krzyczącej nieostrożności, by podobnej treści pismo oddawać w ręce obcego zupełnie człowieka.

Jakieś światło rzuciło na mózg jego podejrzenie co do autentyczności pisma.

A jednak i treść sama i charakter pisma były do złudzenia podobne, do posiadanych już korespondencyi.

Spojrzał na oblicze nieznanego mu dotychczas agenta; było niewzruszone, łagodne, pełne dobroci i uprzejmości.

Zarodek podejrzenia znikł w jednej chwili z jego myśli.

— Czy pan Zawirski nie zaznajomił pana z treścią listu tego?

— Owszem uprzedzał mnie, bym o ile mogę, stał się użytecznym panu.

— A pan?

— Ja gotów jestem do usług pańskich. O co właściwie tu chodzi? Ja wszystko załatwiam po drodze, aby — z zyskiem!

— Bardzo sprawiedliwa zasada, czysto kupiecka!

— Ciężkie to dzisiaj czasy, konkurencya szalona! Na akcyach Panamy straciłem we Francyi 50 tysięcy franków! Zarobiłem potem na kopalniach meksykańskich i wycofałem straty. Robi się co można.

— My znamy akcye fabryczne, na których grubo zarobić można, ale rozchwytują je tu na miejscu. Notowane są na giełdzie, znajdziesz je pan w cedule.

— Ma je pan u siebie?

— Nie wiele! a jeślibym zgodził się zbyć je zagranicą, to tylko dla zarobienia na kursie marek.

— Na jaką sumę można ich u pana dostać?

— Najwyżej 20 tysięcy marek.

— To nie wiele, a warunki?

— W miarę tranzakcyi należność nadsyłać w walucie podług kursu berlińskiego.

— A jeżeli ucieknę z walorami?

— Pan Zawirski ręczy mi za pańską rzetelność

— Jestem mu wysoce obowiązany! — Obecnie jadę do Odessy. Powracając, zabiorę zamówienia firm tutejszych i wstąpię do pana po papiery.

— Więc zaraz nie zabierze ich pan?

— Nie panie! Cudzych pieniędzy pilnować w dalekiej podróży nie mogę.

— Kiedy pan powraca?

— Może za tydzień, może za dwa lub trzy tygodnie!

— Szkoda! nie będę w Krakowie. Tym sposobem więc albo znowu pan zabierze papiery w akcyach, albo — gdy pan drugi raz będzie u nas. Chociaż, nie jestem pewny, czy będę miał już co do transakcyi.

— Hm! wielka dla mnie subjekcya, lecz skoro nie można inaczej — zabiorę.

— Otóż tak będzie najlepiej!

— Za dwa dni zgłoszę się do kantoru, albo — dla czego nie moglibyśmy załatwić się tu u mnie?

— To najlepiej będzie!

— Zatem, dziś sobota, we wtorek o 11 rano czekam na pana. Kto wie, czy tam w Odessie nie załatwię czegoś? Byłoby mi bardzo na rękę.

— Myśl wspaniała!

— Zatem wtorek!

— Stawię się niezawodnie! Zapomniałem spytać, jak godność pańska, gdyż Zawirski nic mi nie pisze.

— Ach, przepraszam! to moja nieuwaga, łaskawy panie. Oto mój bilet.

— Dziękuję!

Rozeszli się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anna Kwit przybywszy na pomoc położnicy włościance Annie Kozińskiej, tak z nią manipulowała iż spowodowała jej śmierć. Kwitowa odpowiadała za to dnia 13 b. m przed tnt. tryb. kar. pod przew. radcy p. Sitowskiego i skazaną została na 7 dni aresztu.

Co słychać w mieście? 19 go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Tymona dyak. — Jutro we czwartek Wiktora. — Pojutrze w piątek Anzelma i Symeona.

Środa.

Teatr miejski: „Eros i Psyche" J. Żuławskiego. Początek o godz. 7 ej. (Ceny zniżone do połowy.)

Teatr ludowy: „Belweder" Boleslawicza. Początek o godz. 5-ej po poł. Ceny zniżone.

Czwartek.

Teatry zamknięte we czwartek, w piątek i w sobotę.

Loterye. Loterya (święcone) w ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej na rzecz zakładu im. św. Jadwigi.

Z teatru miejskiego. W środę danem będzie przedstawienie po cenach zniżonych do połowy, zamiast zapowiedzianego pierwotnie dramatu G. Hauptmana „Dzwon zatopiony" grana będzie powieść sceniczna J. Żuławskiego „Eros i Psyche" w 9 obrazach z panią Mrozowską i z p. Sosnowskiem w rolach głównych.

Z teatru ludowego. We środę d. 19 bm. odbędzie się przedstawienie sztuki „Belweder" dla dziatwy i młodzieży, po cenach zniżonych. Początek o godz. 5 popołudniu.

Loterya spożywcza (Święcone) odbędzie się w Wielki Czwartek o godz. 2 po południu w ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej. — Loteryę urządza komitet pań na rzecz zakładu im. św. Jadwigi dla ubogich szwaczek, instytucyi bardzo humanitarnej, która zasługuje na najszczersze poparcie. Zakład ten stoi pod opieką p. namiestnikowej hrabiny Potockiej, z której inicyatywy powstał.

Zbytecznem byłoby zachęcać publiczność do licznego uczestnictwa w tej loteryi, która nadzwyczaj obficie jest zaopatrzona w fanty gospodarcze, przydatne wszystkim na Święcone, jak drób, wędliny, świeże ciasta, wino etc. Wstęp niski i obfitość fantów zapewnią tej loteryi niewątpliwie powodzenie, a zakładowi św. Jadwigi przysporzą potrzebne fundusze.

Protomedyk krajowy dr Merunowicz bawi w Krakowie; wczoraj rano zwiedził szpital dla dzieci św. Ludwika.

Uroczystość 3 maja. Setna czternasta rocznica uchwalenia wiekopomnej Konstytucyi święconą będzie, jak co roku, w dniu 3 przyszłego miesiąca, w sali krakowskiego „Sokoła".

Sokola Komisya obchodowa odbyła już posiedzenie, uchwaliła program i pracuje nad jego rozwinięciem i uzupełnieniem.

Pielgrzymka do Kalwaryi. Z dyrekcyi kolei póło otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ z polecenia c. k. władz, z powodu występującej na Śląsku i w Galicyi zarazy zapalenia opon mózgowych, pielgrzymki do Kalwaryi Zebrz. w czasie między 16 a 21 kwietnia b. r. odbyć się nie mają, nie będą kursowały w wymienionym czasokresie na szlakach Bielsk-Kalwarya i Bielsk-Frydland pociągi osobne, które w razie potrzeby wysłać zamierzono. Odpada również wydawanie biletów jazdy po cenach zniżonych dla pielgrzymów.

Ze sfer miejskich. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisyi gazowo elektrycznej pod przew. prezydenta dra Leo, na którem dyrektor gazowni miej. p. Dąbrowski, złożył sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły z rozwoju gazowni. Wedle tego sprawozdania w roku 1904 gazownia wyprodukowała $4^1/_2$ miliona metrów sześć. gazu; ilość ta, w porównaniu z produkcyą w r. 1904, jest większa o $^1/_4$ miliona metr. sześć. Następnie uchwaliła komisya zaopatrzyć w oświetlenie gazowe następujące ulice: Antoniego Grabowskiego, Tenczyńskich, Tatłowską i Bosacką. Wreszcie załatwiła komisya kilka spraw administracyjnych.

Ze sfer lekarskich. Walne zgrom. Tow. „Samopomoc lekarzy" obędzie się 29 b. m. w Krakowie w sali domu lekarskiego.

Pierwszy polski zjazd balneologiczny odbędzie się w Krakowie 6 i 7 maja w połączeniu z wystawą balneologiczną.

Z cechu krawców. Walne zgromadzenie stow. cechu krawców w Krakowie, odbędzie się dn. 30 bm. o godz. 2 popołudniu w sali Rady miejskiej.

1 maja. „Naprzód" ogłasza odezwę polskiej partyi socyalno-demokratycznej, aby „nawet w najdalszych zakątkach kraju, do których dotarło światło socyalizmu", obchodzono „święto 1 maja" wstrzymaniem się od pracy, zgromadzeniami, pochodami itd. „Demonstracya międzynarodowa proletaryatu ma być protestem przeciw waśniom narodowym a manifestacyą międzynarodowego braterstwa robotników". Na zgromadzeniach należy się domagać 8 godzinnego dnia roboczego i powszechnego, równego prawa wyborczego. „Święto 1 maja ma być także demonstracyą naszej solidarności z rewolucyą w zaborze rosyjskim i w Rosyi" — powiada odezwa.

List Chopina. W posiadaniu jednego z Krakowian znajduje się autograf Chopina z daty 30 maja 1834, składający się z kilkunastu wierszy napisanych na rąbku listu Ferdynanda Hillera, przyjaciela Chopina, słynnego niemieckiego kompozytora; na liście tym, który Hiller napisał do swej matki Reginy, zamieszkałej w Paryżu, dopisał nasz geniusz artysta w języku niemieckim następujące słowa:

„Łaskawa pani! Jestem dziś jak para z naszego okrętu — rozpływam się w powietrzu i czuję jak jedna część mojego „Ja" do moich, do ojczyzny, a druga do pani, do Paryża z wysokim szacunkiem spaceruje, zastaje panią w Jej gabinecie i mówi ładny komplement. Ferdynand jest zdrów, wygląda apetycznie — ale szkoda, że już brak miejsca abym mógł wszystko napisać, co będę miał zaszczyt opowiedzieć. Łaskawej pani *parobek*". (W oryginale: *Ihr Knecht*).

Tow. tatrzańskie odbędzie w niedzielę d. 30 b. m. o godz. 5 po południu w Krakowie w sali Rady pow. (ul. Pijarska 1. 1) trzydzieste drugie walne zgromadzenie.

Z głodu. W aresztach policyjnych osadzono człowieka, który niedawno w biały dzień obrzucił kamieniami pałac biskupi od strony ulicy Franciszkańskiej przyczem kilkanaście szyb zostało rozbitych. Dopuścił się on tego czynu z głodu aby zwrócić na siebie uwagę policyi, która też wistocie zaopiekowała się nim i osadziła „pod telegrafem".

Święcone w „Sokole" podgórskim dla członków i ich rodzin, oraz zaproszonych gości, odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. o godz. 7 wieczorem w gmachu „Sokoła". Podczas święconego nastąpi odsłonięcie portretu prezesa „Sokoła" p. dr Emilewicza, oraz będzie zbierana składka na „rannych i głodnych".

Wybory do rady miej. w Podgórzu. Tow. obywatelskie w Podgórzu zwołuje zgromadzenie przedwyborcze na dzień 30 kwietnia o godz. 5 popoł. w sali obrad rady miejsk. Zarazem zawiadamia Tow. obywatelskie wyborców, aby nazwiska kandydatów zgłaszano w kancelaryi Tow. ul. Mickiewicza, l. 49, do dnia 20 bm. włącznie.

Posiedzenie rady miejskiej w Podgórzu odbyło się w poniedziałek pod przew. burmistrza p. Maryewskiego. Uchwalono 400 kor. dla „głodnych i rannych", dalej udzielić bezpłatnie grunt w obszarze 300 sążni kwadr. pod bursę przy ul. Mickiewicza naprzeciw kościoła OO. Redemptorzystów. Na urządzenie tradycyjnej „Rękawki" uchwaliła rada 200 kor. Nadto załatwiono na tem posiedzeniu szereg spraw mniej ważnych.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła" w Podgórzu, odbyło się w ubiegłą niedzielę (dnia 16 b. m. — Po sprawozdaniu wydziału i komisyi rewizyjnej rozwinęła się nad sprawozdaniem żywa dyskusya, wśród której przemawiał także burmistrz Maryewski. Mowca w nadzwyczaj pięknych słowach nawoływał obecnych do wspólnej zgodnej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Następnie po udzieleniu absolutoryum przystąpiono do wyborów. Prezesem na 3 lata wybrany został ponownie p. adw. dr Józef Emilewicz. I. wiceprezesem również na 3 lata p. Józef Stępień dyrektor Kasy zaliczkowej w Podgórzu. Do wydziału na 3 lata wybrani zostali pp.: Żegota, Bierczyński, Michał Dobrowolski, Szklarski Ludwik i Rolle Karol; na dwa lata wybrani zostali: ks. Franciszek Fitak, i p. Gawryś Tadeusz, a na jeden rok p. Bobulski Edward. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Miziewicz Stefan, Rumijowski Antoni i Gawlas Marcin. Do sądu honorowego jako sędziowie radca sądu p. Szuro Stanisław, radca policyi p. Kostrzewski Jan, wiceburmistrz p. Kaczmarski i p. Breuer Karol radca miej.; jako zastępcy zaś pp.: Stankiewicz Fr., Mikuszewski W. i Zieliński Kaź.

Przy wnioskach i interpelacyach p. Sowińska Helena i towarzyszki poruszały sprawę stroju sokolego dla kobiet. Dłuższa dyskusya rozwinęła się nad znaną enuncyacyą wszechpolsko-stańczykowską umieszczoną w „Przewodnikku gimnastycznym". Zgromadzenie jednomyślnie oświadczyło, że nie solidaryzuje się z tą enuncyacyą, ale zarazem uznając organizacyę i karność nie występuje przeciw temu nierozważnemu krokowi wydziału Związku. Wybranym zaś delegatom na sejm sokoli dało zgromadzenie dyrektywę, by sprawę tę z godnością poruszyli i zastrzegli się w imieniu „Sokoła" podgórskiego, aby na przyszłość polityka nie miała miejsca w „Przewodniku gimnastycznym". Zgromadzenie które trwało kilka godzin, odbyło się bardzo uroczyście i poważnie.

Kradzież przy pożarze Brzeska. W poniedziałek odbyła się ostatnia rozprawa w kadencyi kwietniowej sędziów przysięgłych przeciw Antoniemu Bieli, 20 letniemu parobkowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. W czasie wielkiego pożaru Brzeska w lesie z. r.

osk. Biela postanowił skorzystać z nieszczęścia ludzkiego i obłowić się porządnie. W tym celu, gdy ogień już przygasł, dostał się osk. przez zapadnięty dach i sufit do mieszkania burmistrza p. Klapholza i tutaj napiwszy się kilka kieliszków koniaku, zabrał z biurka przeszło 1000 K. Popełniwszy tak tę kradzież umknął Biela niespostrzeżony. W kilkanaście dni jednak zwróciła uwagę żandarmerya, że Biela trwoni pieniądze. Przytrzymany przyznał się do kradzieży i podał, że zabrał tylko kwotę niżej 600 K. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanego przeszło 500 K, które wydano poszkodowanemu.

Trybunałowi przewodniczył radca dr Ursel, bronił z urzędu adjunkt sądowy p. dr Jendl, a oskarżał r. Obtułowicz.

Ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni kradzieży, atoli poniżej 600 K — trybunał skazał osk. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Następna kadencya, która przypada na miesiąc czerwiec, będzie miała kilka ciekawych rozpraw, jak rozprawę przeciw Angelusowi i spólnikom, rozprawę o kradzieże kolejowe i inne.

W kościele OO. Dominikanów odprawione będą nabożeństwa wielkotygodniowe w następującym porządku: ciemne jutrznie o godzinie 5 po południu w środę, we czwartek i w piątek. Nabożeństwo poranne w wielki czwartek o godz. 8½, w wielki piątek i sobotę o godz. 8. W wielki piątek wieczorem o godz. 7, przy grobie Pana Jezusa wykonają połączone chóry kościelne utwory wielkotygodniowe Palestriny, Haendla i Witta, oraz polskie pieśni postne harmonizacyi Klonowskiego. Rezurekcya odbędzie się w sobotę o godz. 8 wieczorem.

Zagadkowy napad. Na ulicy Długiej znaleziono wczoraj niewiadomego nazwiska kobietę, nieprzytomną broczącą krwią z rany zadanej w piersi nożem. Policyant przywołany na miejsce wypadku, przewiózł ranną na stacyę Pogotowia, skąd po opatrunku przewieziono ją do szpitala. Rana zagraża życiu.

Tragiczne samobójstwo.

W toku dochodzeń, policya przypuszczając, że mogło w danym wypadku nastąpić zabójstwo na tle politycznem, upozorowane, jako samobójstwo, przeprowadziła ścisłą rewizyę w mieszkaniach wszystkich tych młodych ludzi, którzy brali udział w nocnej wycieczce na błonia. Rewizya nie dała nawet żadnego śladu, któryby uzasadniał więcej przytoczone przypuszczenie i dlatego wszelkie dalsze kroki śledcze przeciw owym młodym ludziom zostały zaniechane.

Natomiast policya uwięziła p. M. K., studenta, pochodzącego z Królestwa Polskiego, jako posiadacza rewolweru, przy pomocy którego ś. p. Anna Rupniewska, pozbawiła się swego młodego życia. — Przeciw aresztowanemu toczy się obecnie dochodzenie, a to najpierw z powodu, że miał rewolwer bez pozwolenia władzy; — 2) że dał go drugiej osobie — i 3) że nie udaremnił samobójstwa p. Rupniewskiej. Po przeprowadzeniu dochodzenia w tym kierunku, zostanie p. M K. odstawiony do sądu karnego.

Tragiczne to samobójstwo wywołało w mieście niesłychane wrażenie. Każdy, kto tylko dowiedział się o tym wypadku, żałował tak młodego życia, zmarnowanego pod wpływem chwilowego może wrażenia. Dziwne też miała usposobienie ś. p. Rupniewska, oczytana w najnowszej literaturze polskiej i zagranicznej. Marzyła o innem życiu, o życiu, jak w dramacie, a tymczasem życie płynęło jej odmiennie od tego, sobie wyśniła. Chciała, by wymalowano jej portret, pragnęła ubrania w bieli, a koledzy słuchali jej marzeń i nie brali ją na seryo. Biedna dziewczyna! Tak pragnęła białej szaty w trumnie i łez kochanka, że własną ręką odebrała sobie życie.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Jak zmusza się chłopów w Rosyi do zeznań. „Daily Graphic" londyńska zamieszcza, na podstawie nadesłanej fotografii, ilustracyę, przedstawiającą scenę, jak gubernator gubernii Orelskiej wypytuje chłopów, oskarżonych o rozruchy. Nahajka w ręku tęgiego żołnierza służy za najlepszy środek indagacyjny względem mużyków...

Ilustracya nie wymaga komentarzy. Barbarzyńskie okrucieństwo ludzi, reprezentujących rząd, z jednej strony — ciemnota i barbarzyńskie upodlenie chłopa rosyjskiego pod jarzmem czynowniczem, wytwarzają stan takiego naprężenia, że wszędzie przychodzi do gwałtów i rozruchów. Nędza i ciemnota mużyka objawia się ślepymi, szalonymi ruchami mas.

Ze Lwowa (telefonem).

„Dla rannych i głodnych rodaków".

Rada miasta Lwowa przeznaczyła 4000 kor. dla ofiar wojny Polaków pod zaborem rosyjskim.

Sokół lwowski wobec enuncyacyi konserwatystów o wypadkach warszawskich.

Lwów. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków „Sokoła" (Macierzy). Prezes Czarnik, zagajając zgromadzenie, oddał cześć pamięci zmarłych członków i poświęcił gorące wspomnienie śp. Tadeuszowi Romanowiczowi, dr. Uhmie, oraz śp. Maryi Wysłouchowej.

Przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu i udzielono mu absolutoryum. Uchwalono kilka zmian statutu, między innemi zaś zmianę nazwy, która odtąd ma opiewać: „Polskie Towarzystwo Gimnastyczne Sokół Macierz". Dokonano wyborów do wydziału i komisyi.

Dłuższą dyskusyę wywołał podpisany przez 30 członków wniosek druha Antoniego Lecha, w sprawie zamieszczenia przez „Przewodnik Gimnastyczny" znanej **enuncyacyi o wypadkach w Królestwie Polskiem.** Wniosek kończy się ustępem: „Walne zgromadzenie poleca nowo wybranym delegatom do Związku, aby tę przykrą dla Sokolstwa sprawę poruszyli na Zjeździe i domagali się stanowczo redagowania „Przewodnika gimnastycznego" w sposób, wykluczający raz na zawsze wszelką partyjność polityczną, a natomiast pilnego strzeżenia spraw, które prowadzą do rzetelnego podniesienia i rozwoju idei sokolej".

W ciągu dyskusyi postawił p. Wallek wniosek, aby walne zgromadzenie poleciło delegatom **poruszyć na Zjeździe delegatów związkowych sprawę zamieszczenia** przez „Przewodnik gimnastyczny" **wspomnianej enuncyacyi.**

W głosowaniu uzyskał większość wniosek p. Walleka.

TELEGRAMY „NOWIN"

W przeddzień bitwy morskiej.

Hongkong. Przybyły tu kapitan parowca opowiada, że widział w piątek późnym wieczorem koło Bombay Reef eskadrę krążowników, płynącą w kierunku południowym. Załoga okrętu nie mogła rozpoznać, czy to były krążowniki rosyjskie, czy japońskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi: **W obrębie wysp Rybackich obowiązuje obecnie prawo wojenne.** Wszystkie okręty muszą się trzymać w oddaleniu 7 mil morskich od wybrzeża. Okręty państw neutralnych, chcąc wjechać do portu Kelung, muszą uzyskać na to pozwolenie władz japońskich.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Singapore: Przybyły tu parowiec „Książę Henryk" donosi, że rosyjskie okręty wojenne, które widział w zatoce Cam Rangh, są to okręty „Dymitr Donskoj" i „Rion". Przybyły one do zatoki w celach wywiadowczych i zabrały na pokład węgle i żywność.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: W niedzielę stwierdzono tu, że **okręty eskadry bałtyckiej znajdują się koło Hongkong.** Również pięć okrętów węglowych przybyło do pewnej wysepki, położonej o pięć mil od Hongkong.

To samo pismo donosi z Szangaju, że w Gensan na Korei ustanowiono **strefę obronną.** Okręty przepływające koło tego portu, muszą płynąć z szybkością 5 węzłów. (Japończycy obawiają się wypłynięcia floty władywostockiej i zaatakowania Gensanu).

Tokio. Władze marynarki ogłosiły wczoraj, że cieśnina Sungari należy do sfery obronnej i komunikacya przez nią podlega zwykłym w tym wypadku ograniczeniom.

Saigon. Potwierdza się wiadomość, że w kilku przedsiębiorstwach poczyniono znaczniejsze zakupna, które dostawiono części floty rosyjskiej na pełnem morzu, w pobliżu wybrzeży indochińskich.

Paryż. Petersburgski korespondent „Echo de Paris" donosi swemu dziennikowi, iż pewien oficer sztabu jeneralnego powiedział mu, że sądzi, iż Rożdiestwieński będzie się starał zająć Formozę, aby sobie stworzyć podstawę operacyjną.

Strejk w Sanoku.

Sanok. (Tel. wł.) Wczoraj **zakończył się strejk robotników w fabryce wagonów. Interweniował poseł W. Jabłoński; wszyscy robotnicy podjęli pracę.**

Otruty policmajster w Częstochowie

Berlin. Nowo przybyły policmajster Possow został otruty. Śmierć jego była przez terorystów zapowiedziana.

Morderca w. ks. Sergiusza.

Moskwa. Morderca w. ks. Sergiusza Kalajew, **został skazany na śmierć.**

Moskwa. (Pet. aj. tel.). W procesie przeciw mordercy Sergiusza po wyprowadzeniu ze sali oskarżonego, nastąpiła krótka pauza. Po podjęciu rozprawy oświadczył obrońca, że złoży obronę, jeżeli oskarżony nie zostanie z powrotem na salę wprowadzony.

Oskarżony zabronił matce i siostrze wniesienia prośby o ułaskawienie.

Proces Gorkija.

Petersburg. Sąd petersburski zaproponował ministrowi sprawiedliwości **umorzenie procesu przeciw Gorkiemu.**

Wojna a reformy wewnętrzne.

Berlin. Znany tygodnik poniedziałkowy „Die Welt am Montag" przynosi z Petersburga autentyczną depeszę, że w sferach oficyalnych **wszystkie prace około wprowadzenia reform w Rosyi zostały wstrzymane,** gdyż sfery urzędowe spodziewają

się zwycięstwa floty Rożdiestwieńskiego i w ten sposób obrotu korzystnego w całej kampanii na lądzie. **W razie zwycięstwa floty i armii lądowej rosyjskiej, system absolutystyczny nie będzie miał najmniejszej potrzeby robienia ustępstw na rzecz społeczeństwa.**

Dżuma w Indyach.

Londyn. „Standard“ donosi w Kalkuty: Jeszcze ciągle umiera po 100 osób dziennie na dżumę. Władze wojskowe płacą nagrody za dostarczanie zdechłych szczurów.

W Macedonii.

Zofia. Wzburzenie ludności z powodu rzezi w Zagoriczanach trwa dalej. Na prowincyi odbyło wiece z protestem przeciw okrucieństwom i wezwano rząd, aby przedsięwziął środki zaradcze. Organ rządowy przypisuje całą winę dyplomacyi tureckiej która chce podburzyć narodowości chrześciańskie przeciw sobie, zapowiada jednak dalej, że mocarstwa położą koniec (?) tym zabiegom tureckim.

Strejki kolejowe we Włoszech.

Rzym. Dzienniki poranne konstatują, że strejkujący kolejarze **ponieśli zupełną klęskę**. Liczba kursujących pociągów na wszystkich liniach znacznie dziś większa, niż wczoraj. Zarządy kolejowe poczyniły starania o nowe siły robocze. W nocy w całych Włoszech komunikacya kolejowa odbywała się bez wypadku. Burmistrz Florencyi podał myśl, aby ogłosić subskrypcyę pieniężną dla tych robotników, którzy nie wzięli udziału w strejku.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że austro-węgierska konferencya clowa jutro po południu rozpocznie obrady celem ustalenia programu obrad, które się odbędą po Wielkiej Nocy, celem przygotowania materyałów dla odnowienia traktatów handlowych.

Limosz. Wczoraj przyszło tu do krwawego starcia między strejkującymi a wojskiem. Demonstranci chcieli uwolnić kilku aresztowanych i włamać się do więzienia. Przeciw demonstrantom wyruszyła konnica, którą obrzucono z tłumu kamieniami. Żołnierze zrobili użytek z broni. Kilka osób zabitych, kilka odniosło rany.

Różne wiadomości.

O flocie rosyjskiej donoszą z Petersburga: Pomijając wszystkie wiadome już niedostatki rosyjskiej marynarki, które wojna odsłoniła, panuje tu niekorzystne przekonanie o flocie, które sam Rożdiestwienski utwierdził w listach do żony i różnych urzędowych osobistości, żali się on na brak karności na okrętach, na ciągłe przez załogi wywoływane kolizye. Potrzebne są środki zaradcze, potrzebny sąd, lecz z tem musi się czekać na koniec wojny. Stan okrętów jest zły, ogólna n i e g o ś c i n n o ś ć (?) sprawiła, że nie można było dokonywać niezbędnych reperatur, tak, że niejeden okręt płynie na bój, jako inwalid. — Pisze on: „Takie są środki i ludzie, z którymi muszę stawić czoło wielkiej flocie nieprzyjaciela“. Tak się dowódzca z góry zastrzega, uprzedza i broni. Tem więcej wiary znajdują twierdzenia kapitana Klado, że cały resort marynarki jest ciałem gnijącem. — Kapitan Siloti zaś oznajmił w liście, że flota nie mogła czekać na połączenie się z eskadrą Nebogotowa, gdyż nie przyniosłaby jej ona żadnej korzyści z powodu zbyt małej chyżości okrętów. Wskutek tych licznych listów, których odpisy krążą we wszystkich sferach, upadło wszelkie zaufanie do floty. Ponadto społeczeństwo rosyjskie nie życzy sobie wcale zwycięstwa floty, gdyż wtedy zostałyby na nieograniczony czas, albo niepowrotnie odroczone najgorętsze życzenia społeczeństwa, zawarcie pokoju i powołanie wolno wybranych zastępców ludu. Skrajni wyznają jawnie, że pragną klęski floty, lecz także cała liberalna inteligencya drży na samą myśl jakiegoś sukcesu, gdyż rozwój i naprawa stosunków wewnętrznych zostałyby udaremnione, a system nadużyć i bezprawi doznałby wzmocnienia.

Piwowar i policya. Przed kilku dniami dyrektor jednego z największych warszawskich browarów akcyjnych otrzymał od znanego sobie komisarza cyrkułu wolskiego list, aby przysłał mu o godz. 10 wieczorem do cyrkułu dużą platformę, jakich browar używa do rozwożenia piwa. Prośbę komisarz motywował tem, że wieczorem przyjeżdża do Warszawy jego siostra i przywozi z sobą wiele pakunków; chodzi więc o ich przewiezienie. Piwowar, nie podejrzewając niczego, wysyła platformę o oznaczonej godzinie. Skoro wóz zajechał przed cyrkuł, policyanci zabierają woźnicę, prowadzą go do celi aresztanckiej w cyrkule i trzymają w niej do godziny 3 rano. Następnie oddają mu platformę i każą jechać do domu. W kilka dni dopiero wyjaśniła się zagadka. Piwowar otrzymuje listy, w których żydzi zapowiadają mu, że odtąd absolutnie nie będą pić jego piwa, ponieważ platforma służyła do przewiezienia na cmentarz zwłok żydów i żydówek, zabitych podczas ostatnich manifestacyi na Nalewkach. Jak wiadomo, pogrzeb tych ofiar wstrzymano swojego czasu z obawy rozruchów. Wywieziono je potem skrycie, w nocy na platformie, pożyczonej w sposób tak „zręczny“, lecz dla piwowara fatalny, bo narażający jego browar na bojkot.

Skandaliczny proces odbył się w stolicy Bawaryi, Monachium, przeciwko lekarzowi dr Braunsteinowi, który przyrzekał różnym pannom, młodym, starszym, a nawet starym, że się z niemi ożeni, przyczem wyzyskał je w haniebny sposób. Wystarczy powiedzieć, że od niektórych wyłudził kilkadziesiąt tysięcy marek, a biedne, skrzywdzone istoty opłakują swoją łatwowierność. Wczoraj zapadł wyrok. Dr Braunstein skazany został na 7 lat domu karnego, poniesienie kosztów procesu i utratę praw obywatelskich przez lat 10. Wyrok ten przyjęła licznie zgromadzona publiczność z wielkiem zadowoleniem. Niezadługo rozpocznie się przeciw Braunsteinowi proces o zamordowanie własnej żony, której się rzekomo pozbył dla tego, aby mu nie przeszkadzała w spełnianiu oszustw.

Spór o perłę. Pewien jegomość zaprosił niedawno w Berlinie przyjaciółkę swoją na kolacyę. Podano ostrygi. W jednej z nich pani zaproszona znalazła perłę wartości kilkuset marek. Zachodzi więc pytanie: do kogo istotnie należy ta perła? Czy do restauratora, który sprzedał gościom jedzenie? czy też wreszcie do jego przyjaciółki, która perłę znalazła? Prawnik berliński, prof. Garein, twierdzi, że perła jest własnością osoby, która kupiła kolacyę; natomiast profesor uniwersytetu królewskiego, dr Juliusz Gierke, jest zdania, że perła należy do osoby, która ją znalazła. Twierdzenie to opiera profesor na rozumowaniu następującem: „Kto podczas posiłku, na który go zaproszono, bierze sobie potrawę, ten staje się potrawy swojej właścicielem, jak również wszelkich części jej składowych, niezdatnych do jedzenia. Prawnie przedstawia się sprawa przy zaproszeniu do wzięcia udziału w posiłku tak, że z woli biorących udział w posiłku przeniesienie własności potrawy ze wszelkiemi jej częściami składowemi oraz dodatkami odbywa się z chwilą, gdy za zgodą ugoszczającego potrawa dostała się gościowi“.

Niebezpieczna pocztówka. Z Lublińca na Górnym Śląsku donoszą gazety niemieckie, że tamtejszy sąd ławniczy odkrył znów „niebezpieczną“ dla całości państwa pruskiego i podburzającą pocztówkę polską i nakazał jej skonfiskowanie. Rzeczone gazety tak opisują ową niebezpieczną pocztówkę: Po rozbitej z wewnątrz bramie więziennej, która upadając, przygniotła Prusaka i Moskala, kroczy niewiasta w bieli, z wieńcem cierniowym, nad nią unosi się biały orzeł. Niewiastę prowadzi dwoje „polskich“ dzieci, chłopczyk i dziewczynka. Przed niewiastą postępuje „polski“ młodzieniec, dmący w róg i trzymający w ręku chorągiew z napisem: „Wolność narodom“.

Olsztyn i Prusy Wschodnie poczcie pruskiej nieznane! Pod tym tytułem „Dziennik Poznański“ w nrze 80 drukuje poniższy list warszawskiego prawnika i literata, adwokata przysięgłego, Stanisława Bełzy:

„Panie Redaktorze! Sądząc, że cały ogół polski, a za polskim i europejski, niepomiernie zadziwi wiadomość o zdumiewającej zaiste nieświadomości niższych urzędników poczty pruskiej, komunikuję fakt znamienny, jaki mi się w tych dniach przytrafił. Wysłałem z Warszawy redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej“ paczkę książek pod adresem: „Rekomendowano. Redakcya Gazety Olsztyńskiej. Olsztyn. Prusy Wschodnie“. — Napis był naturalnie czysto polski. Otóż wczoraj poczta pograniczna pruska zwróciła mi tę paczkę i postawiwszy przy wyrazach: Olsztyn i Prusy Wschodnie, znaki zapytania, opatrzyła je napisem: „Inconnu“. Komunikując wam o tem, przesyłam zdjętą z paczki opaskę, a może który z posłów w Berlinie zrobi z niej właściwy użytek. Proszę przyjąć zapewnienia szacunku“. *Stanisław Bełza.*

W przypisku do tego listu, charakteryzującego jaskrawo stosunki „państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, „Dziennik Poznański“ nadmienia, że otrzymaną od Stanisława Bełzy opaskę odesłał do biura informacyjnego poznańskiego. Nie wątpimy, że za sprawą naszych posłów w Berlinie, szykana poczty pruskiej, zabawiającej się nienawiścią do wszystkiego, „co polskie“, znajdzie należyte napiętnowanie.

Oburzone mniszki greckie. Z Londynu donoszą o wesołej przygodzie z pobytu cesarza Wilhelma na Korfu. Angielscy kadeci marynarki z krążownika „Bulwark“, którzy zwiedzali Achilleion, pałac ś. p. cesarzowej Elżbiety, powracając na okręt, spostrzegli, że łódź, która ich ma podwieźć ku pancernikowi, jest za mała. Trzej kadeci, którzy nie znaleźli miejsca w łodzi, rozebrali się i rzucili się w morze, aby wpław przebyć oddzielającą ich od pancernika przestrzeń. Zakonnice z klasztoru, znajdującego się na wyspie Ulissesa, które to widziały, uczuły się obrażone tym widokiem i skarżyły się na to. Cesarz Wilhelm, bawiąc na Korfu, dowiedziawszy się o aferze, lubiąc, jak zwykle, wtrącać się we wszystko, sygnalizował admirałowi angielskiemu: „Dlaczego pańscy kadeci kostyumem swoim zgorszyli świątobliwe greckie dziewice?“ Na to odpowiedział admirał angielski dowcipnie: „Fałszywie poinformowano Waszą Cesarską Wysokość. O kostyumie nie może tu być mowy!“

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.